

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 hal. Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nie tylko uchwalanie wszelkich praw należy do posłów, ale także *nadzór* nad wykonaniem praw.

Nawet dobre prawo nie przyniesie ludowi pożytku, *jeżeli będzie źle* wykonane. — I przeciwnie: nawet złe prawo *w życzliwym* wykonaniu może być znośne.

Wszystkie prawa będą wykonywane życzliwie dla chłopów, skoro chłopci będą mieć większość posłów w Radzie państwa i w Sejmie.

Dlatego obietnica panów i ich fagasów centrowych i wszechpolskich, że złe prawa zmieniają, nie może wystarczyć.

Żadne obietnice i agitacje nie powinny mieć świadomości ludu, tylko z doświadczeń w przeszłości, należy czerpać naukę na przyszłość.

Każdy stan dba w pierwszym rzędzie o swoje prawa. *O tem powinni chłopci pamiętać zawsze i wszędzie.*

Dwom panom służyć nie można — szlachcie i chłopom, — tylko albo jednemu, albo drugiemu.

Jeszcze się taki nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Centrowi i wszechpolscy fagasi przecząc temu, oszukują lud.

Powstanie listopadowe.

Siedmdziesiąt sześć lat mija, kiedy w Warszawie w wojsku polskim dano hasło do powstania — do nowej próby wyzwolenia narodu z kajdan niewoli i ucisku. Na tronie rosyjskim siedział wtedy car Mikołaj I, który według układów zawartych na zjeździe monarchów w Wiedniu 1815 r. obowiązany był koronować się królem polskim w Warszawie i złożyć przysięgę na konstytucję, jaką zmuszony był nadać Polakom jego poprzednik Aleksander I. Ale Mikołaj nie uszanował przysięgi, złożonej narodowi, on zdawał sobie dobrze sprawę z tego, jak niebezpieczną rzeczą jest, aby obok absolutnie rządzonej Rosji istniało państwo, gdzie naród ma udział w rządach, gdzie można było snuć tradycję dawnej niezależności. To też krok za krokiem postępował car w naruszaniu i ukrócaniu praw, które sam zaprzysiągł, wydawał nowe ustawy, które ograniczały władzę Sejmu polskiego, a przenosiły ją do Petersburga. Na Polaków nastąpił jako namiestnika swego brata Konstantyna, barbarzyńcę, który nie umiał uszanować w nikim praw ludzkich, dla którego rządu w Warszawie miały być popisem jego zwierzęcych zachcianek i pomysłów. Naród nie mógł znieść dłużej poniewierania i poniżenia, toteż pierwsze wojsko zawiązało spisek, który następnie przeniósł się i w sfery cywilne i w nocy dnia 29. listopada 1830 r. nastąpił wybuch powstania.

W początkach przyświecała wszystkim nadzieja pomyślnego wyniku, widziano jak na zachodzie Europy Francja zburzyła u siebie porządek, wprowadzony przez „święte przy-

mierze“ Rosji, Austrii i Prus, widziano jak narody całe zaczęły się ruszać i otrząsać z tego ucisku, jakim gniotło je trójprzymierze; i dlatego nie miano przypuszczać, że i u nas zabyłnie świt nowego życia. Walka ciągnęła się przeszło rok cały i kosztowała wiele krwi, wiele szlachetnych poświęceń, wiele cierpień i bólu.

Powstanie jednak upadło. Dlaczego?

Za wielką była przemoc wroga, za małe były przygotowania do wojny z nim, za lekkomyślne obliczenie przeciwnych sobie potęg. Powstanie było czysto wojskowym, nie rozszerzyło się przedewszystkiem na tę warstwę, od której można było wyczekiwać zwycięstwa t. j. na lud. Tylko ten drzemiący jeszcze olbrzym — lud — mocny był do spełnienia tego żądania. Cóż kiedy potęga ta była jeszcze uspiąca, mocarz ten był jeszcze skrepowany więzami pańszczyzny — niewolą i ciemnotą. Wprawdzie Sejm polski zebrały w marcu zastanawiał się nad tem, w jakiby sposób ulżyć doli chłopu, mówiono o uwłaszczeniu i usamowolnieniu włościan, ale o zamiarach tych wkrótce zapomniano — rzecz poszła w odwłokę. I to jest główna przyczyna, że powstanie upadło. Nie zdołało ono za sobą porwać szerokich mas ludu, nie zdołało przekształcić powstania na rewolucję ludową, która mimo wrogiej sobie przemocy prędzej czy później zwyciężyć musi. Tak wielki polityk i wojownik, jakim był Napoleon, cesarz Francuzów, obawiał się bardzo ruchów ludowych i te rzeczywiście stały się grobem jego ogromnej potęgi.

Ale aby lud uczuł się narodem, aby on swój interes utożsamiał z interesem Ojczyzny, musi mieć nadzieję, że mu lepiej w niej będzie, trzeba mu dać zabezpieczenie, że ta Ojczyzna będzie mu nie macocha, lecz matka. Wtedy, gdy lud ukocha pojęcie Ojczyzny — tak, jak on kocha dziś swój zagon roli — to wtedy zaśpiewamy zwycięskie „Alleluja“.

Nowe życie.

Czasy, które przeżywamy, stanowią epokę w dziejach ludzkości. Wszędzie, na całym świecie odbywają się takie zmiany, które zwiastują nowe życie. Narody, państwa, wszystko okazuje powszechną dążność do nowego ładu, sprawiedliwszego, niż terazniejszy.

Główną cechą tych przemian stanowi dążenie do zrównania praw między ludźmi. Powaga i wpływ jednostek maleje, a na to

miejsce zyskuje na znaczeniu i sile wola ludu.

Kilka dowodów tych zmian:

Władca Persji, po krótkiej, bezkrwawej rewolucji wyrzekł się samowładztwa i zaprowadził rządy konstytucyjne.

Cesarz Chin, przypisujący sobie pochodzenie od bogów, widzi, że nie potrafi nadal okłamywać swoich poddanych i też się spsobowi do podziału władzy z ludem.

Niedźwiedź północny, car rosyjski ze swoim rządem kąpie się we krwi ludzkiej już trzy lata, wszystkie siły i środki wyteżę, aby tylko utrzymać stary porządek rzeczy. Wszystko daremnie, musi ustępować krok za krokiem przed naporem milionów narodów.

Nawet władca Czarnogóry, Mikołaj, uznał potrzebę dopuszczenia swoich nielicznych poddanych do prawodawstwa i kontroli rządowej.

W Anglii kobiety staczają krwawą walkę z policją w Londynie, gdy im przeszkadza w pochodzie tłumnym przed Izbę posłów z petycją o przyznanie praw wyborczych.

We Francji na czele ministerstwa stoi człowiek, który zapowiada, że chce w czyn zamienić wszystkie żądania ludności. W ministerstwie zasiada dwóch socjalistów.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki w obronie wyzyskiwanej ludności wypowiedział walkę najpotężniejszym właścicielom miliardów dolarów.

W Austrii monarcha używa całego swojego wpływu, aby przełamać opór Rady państwa przeciw równemu prawu wyborczemu, które ma usunąć dotychczasową przewagę szlachty.

Rząd pruski straszy obywateli niemieckich to grozą blizkiej wojny z Francją, to powstaniem polskim, to znów cesarz Wilhelm zabawia swoich poddanych gadatliwością pochlebną. Pomimo to wszystko w społeczeństwie wzrasta niepokój tak dalece, że aż kanclerz państwa z mownicy w parlamencie prosi naród, aby się uspokoił. Oczywiście, że i ta prośba pomódz nie może, bo zanadto dużo jest zbrodni, choćby tylko względem nas Polaków popełnionych, aby się mogło sumienie publiczne uspokoić.

W miarę zmian w świeckich urządzeniach ludzkości muszą się zmieniać i stosunki kościelne. Rządcy duchowni, zarówno jak władcy świeccy muszą uwzględniać wymagania ludu i skalę swego życia przystosowywać do skali życia ludu. Te czasy, że dygnitarze duchowni zarówno jak świeccy używali wszel-

kich rozkoszy życia, a ludowi zachwalali ubóstwo i „pomagali“ do ubóstwa, — te czasy mijają. W miarę oświaty lud pojmuje, że „tylko Bogu należy się cześć i chwała“, a ludziom tylko ludzkie uszanowanie, bo i kardynał czy arcybiskup jest tylko człowiekiem, a nie żadnym bożkiem.

To się oczywiście nie podoba różnym dygnitarzom, więc się przed tem bronią jak mogą, czasem nawet ze szkodą wiary, ale to daremne, dobro ogółu musi wziąć górę nad wygodą jednostki. Ale i ta zmiana nie obejdzie się bez walki. Widzimy to i w naszym św. kościele katolickim.

We Włoszech różnice zapatrywań między duchowieństwem katolickim występują na jaw bardzo jaskrawo. Ksiądz Murri, wspierany przez kilku biskupów, wytyczył tak rozległy program zmian społecznych, także w urządzeniach kościelnych, że aż Ojciec św. wdał się w sprawę. Pomimo to agitacja ks. Murriego i jego zwolenników szerzy się dalej i zyskuje wszystką ludność. We Francji przemiany w stosunkach kościoła katolickiego sięgają tak daleko, iż przez pewien czas była obawa, czy nie nastąpi szyzma. Nasi kaznodzieje, czerpiący swoje wiadomości z gazet stańczykowskich, opowiadali, że to „masoni“ chcą we Francji zniszczyć wiarę katolicką. Aż teraz opowiada szeroko ks. Jeż w *Dwutygodniku katechetycznym*, iż główną winę ponosi duchowieństwo francuskie, które pogrzyżyło się w samolubstwie, a zaniedbało wypełniać naukę Chrystusa. Smutny obraz przedstawia też niemieckie duchowieństwo katolickie w cesarstwie niemieckim. Widzi ono, jak katolicki lud polski, rozprószony za pracą po całym państwie, obojętnie dla religji, nie słysząc nabożeństwa polskiego. Ale księża Niemcy w zapalczywości prusackiej przeciw narodowości polskiej nie chcą dopuścić nabożeństw i kazań polskich. A na widok katuszy, jakie przechodzą dzieci polskie, pragnące się modlić w języku ojczystym, katolickie duchowieństwo niemieckie albo milczy, albo nawet współdziała z protestanckim rządem pruskim. Potężne stronnictwo katolickie „Centrum“, mające przeszło stu posłów w parlamencie berlińskim, zdobyło się zaledwie na mdłą interpelację do rządu, choć gdyby stanowczo zażądało, to prześladowania musiałyby ustać natychmiast, bo tyłu posłów rząd by musiał usłuchać. — Co gorzej, arcybiskup-kardynał wrocławski ks. Kopp zabronił księżom polskim urządzać wiece w obronie dziatwy męczonęj za wiarę ojców. Takie postępowanie kardynała i du-

chowienstwa niemieckiego, to także znak czasu, to krzycząca zapowiedź potrzeby zmiany. Tak być nie może, bo Chrystus tak nie uczył. Stary kardynał, ufny w przestarzającą uległość, nie rozumie ducha czasu, nie chce uznać woli narodu polskiego, ale nawet kardynalska powaga będzie musiała ustąpić. A z tego wypadku wierni będą czerpać naukę, że i kardynał jest omylnym człowiekiem, ale na szczęście nie potrafi wstrzymać pochodu ludzkości do światła, do prawdy, do Chrystusa.

Na co my to wszystko teraz przypominamy?

Czynimy to w tym celu, abyście Czytelnicy gruntowniej pojęli te wypadki, na które własnymi oczyma patrzycie, abyście wiedzieli, że nietylko u nas jest ta walka, ten niepokój, prześladowania itp. Ze smutkiem i wstydem wyznać trzeba, że nasi panowie i wielka część naszego duchowieństwa używa w tej walce niegodziwszej broni, niż gdzieindziej, ale na to złożyły się różne okoliczności, a głównie mniejsza, świadomość ludu. Wierzmy jednak silnie, że Bóg pomoże nam to szczęśliwie przetrwać i zwyciężyć, skoro w imię dobra publicznego ze szczerego serca, z zapalem pracować będziemy.

Posłaniec do braci chłopów.

Napisał

Kuba Bojko z Gręboszowa.

Rozdział I.

Dlaczego chłopci są zapomniani?

„Oto się już głos rozchodzi:
Wstańcie bracia uspieni!“

Pieśń adwentowa.

Nawiedził raz Pan Bóg Ewę, i zapytał ją o dzieci, których gromada stojąca, ale wstydziła się Ewa, że ich tyle było i pochowała ich wiele po kątach. Więc błogosławił Pan tym, które widział nadobne, uczesane i błogi im żywot zapewnił. Ale zapytał potem i o te po kąciech i musiała je w końcu Ewa powyciągać z zapiecka, brzydkie, zasmolone i paskudne — istne kopcidyvky, i takimi je na wieki wieczne Pan zasądził.

Taką historję napisał pisarz pewien za czasów króla polskiego Zygmunta III o chłopach w swej książce, która ma tytuł: «Lament chłopski na pany».

Od dwudziestu lat śledzę ruch chłopski w Polsce, robię wypisy z dzieł starych i nowych pisarzy, traktujących o onym zapomnianym przez Matkę Ojczyznę robaczku i między innymi napotkawszy powyższą historyjkę, zamyśliłem się nad nią z bólem serca głęboko...

Jest się nad czem zastanowić. Ta Ewa, to niby jak Matka Ojczyzna. Te pięknie umyte i poczesane dziatki, to nasza szlachta i inteligencja, a te brudne kopcidymski, to juścić my miliony chłopów, z czarnymi rękami od cepa i pługa.

Tylko nie myślę, że to Bóg błogosławił tylko ładnym dzieciom i zapewnił im błogi i jedwabny żywot, a brzydkie na czarną dolę skazał, na wieczne, wieczne lata. To był czas, który ładne t. j. mądre i myślące dzieci ubogacił w chleb, dostatki i władzę, a głupszych i słabszych skazał na brud, głód i poddaństwo na długie czasy, a jak pisarz ówczesny rozumiał »na wieki wieczne«. Tak było i jest po części.

Długo Ewa chełpiła się z swych pięknych dzieci, a kopcidymski wpychała, póki się dało, za piec do kątów, swoje własne dzieci, które pracowały w pocie czoła, które jej chleb dawały, a które jej miały być bardziej wierne w przyszłości, niż te uczesane.

A były te brudasy o tyle nieszczęśliwe, że nawet jęku ze siebie wydać nie mogły same takiego, któryby mogła historia nam zachować.

Tyle wiemy, co nam przekazali ludzie z innych stanów.

Oto co jeden w imieniu chłopów skrzyczy:

»Abo się nam czego chce w tej niewolej? Nie mamy my czasu i o Bórze*) myśleć; najdą panowie i w niedzielę czym nas zabawić. Już nas z tej ciężkiej niewoli ani Bóg, ani djabeł nie wybawi. W gorszymy już u państwa swego poważaniu, niż bydło. Psiąkrwą nas nazywają, a jeszcze bardziej (bardziej) swoje psy, niż nas poważają, już nam tak przyjdzie i na tym i na owym świecie cierpieć.

A jednak, tak pisarz historii o Ewie, jak i ten, co tak naga żalobę chłopską na synodzie w Toruniu — imieniem chłopów głosił... mylili się... Biedna Ewa sko-

*) O Bogu.

łatana niedołą, zgryziona robotą niegodziwą wielu swych ładnie uczesanych synów, rada nie rada musiała wyciągnąć z zapiecka »kopcidymsków« i dziś, Bogu miłemu dzięki, dziś mogą oni stanąć śmiało z ową pięknie »umytą i uczesaną dziatwą« w jednym szeregu...

O błogi czasie... O kochana Ewo, ty nas już dzisiaj za piec nie potrzebujesz wpychać, ty się nas już dzisiaj nie potrzebujesz wstydzić, bo my dziś możemy się tak pięknie uczesać, jak i tamta Twa dziatwa...

Ale, ale. Powiedziałem: możemy...

Ale czy chcemy?

Mój Boże! Na to pytanie uderzmy się z całej siły w grzeszne kadłuby i powiedzmy sobie, że miliony chłopów chowa się dzisiaj jeszcze z lubością za piec i chce być koniecznie »kopcidymskiem«. I lubo Ewa nie może otwarcie trzymać ich w kacie, lubo się ich czasami stara stamtąd na światło boże wyprowadzić, to miliony chłopów, jakby na udry zmykają za piec i mówią niejako:

»Na nie Matko Ewo — ja chcę być wiecznie za piecem, chcę być kopcidymskiem!«

Smutne to, ale któż powie, że przesadzono?

Przypatrzmy się tym ludziom bliżej nieco.

Stoimy dzisiaj na wielkim przełomie, sąśmy świadkami wielkich wypadków. Idzie o to, czy chłop ma być człowiekiem wolnym, ma razem z innymi stanami stanąć w jednym szeregu, mieć odwagę cywilną powiedzieć prawdę każdemu, i umieć się śmiało upomnąć u tych, którzyby jeszcze ochotę mieli wodzić go na swym pasku, trzymać go bodaj na wylocie zapiecka, — czy nie.

Idzie o to, aby chłopci wiedzieli dokumentnie, która droga jest dla nich wskazana, komu wierzyć, a komu nie wierzyć, choćby miał słowa jak cukier lodowy słodziutkie, czy kto ciągnie do tego, aby im było dobrze, czy aby pewnej kaście, czy stronnictwu było dobrze.

A powiedzcież, czy to miliony ludzi wie, umie i rozumie? Albo czy się o tem chce dowiedzieć, czy chce się do tego dołożyć, aby można już raz wychynąć się z zapiecka?

Parę tysięcy zaledwo chłopów cokol-

wiek się tem interesuje, a reszta śpi, tylko burzy.

Jednostki zaledwie dmuchają w tę iskrę bożą, jak mówi poeta Kasprowicz, a reszta nie tylko nie dmucha, ale zalewa to wspólne chłopskie małe ognisko, a jednostki szamocące się w obecnej walce, obrzuca nierzadko błotem, jeżeli nie kijem...

I nie tylko, że lada handlarzowi politycznemu daje wiarę na ślepo, ale lada durnej babie lub dziewczce sfanatyzowanej da wiarę prędzej, niżeli człękowi, o którego charakterze mógł się tysiąc razy przekonać...

I zamiast stanąć do walki o swe prawa krociami, stajemy tysiącami jedni, a drudzy nie tylko, że obok nie stają, chłop przy chłopie jako męże rozumne, wiedzące o co chodzi, ale albo milczą jak kamienie przydrożne, albo jak prawdziwe judasze zdradzają własnych braci i swoją własną chłopską sprawę i cieszą się, że swych braci chłopów pracę udaremni.

A macherzy i handlarze polityczni zacierają ręce z radości, ciesząc się, że jeszcze długo będą chłopą trzymać za piecem, bo im do tego pomogą.

Kto? Któżby, jak nie sami chłopci...

Nie ludźmy się, dziś chłop polski jest w najgroźniejszym stanie. Nie ma jasno wytkniętego celu, nie wielu z nich ma przekonania stałe, i nikt, żadne stronnictwo nie może się pochłubić, że ma lud za sobą całkiem.

Jest paczka ludzi z złotym charakterem, mniejsza o to, do jakiego stronnictwa należy, ale reszta niby te błędne owce, albo o niczem wiedzieć nie chce, albo szuka co tygodnia nowych haseł, nowych cudotwórców, albo patrzy na tego, kto da więcej.

I wcale się nie dziwię, że stanem chłopskim tak się jeszcze dziś poniewiera, tak się go tumani w żywe oczy. On chce być tumanionym, a kto mu lepiej kłamać potrafi, ten go chwilowo najprędzej chwyci.

Czemu to przypisać?

Prawda, że trzeba być dobrze wykształconym, zorjentować w wyborze drogi i stronnictwa, ale chłopski rozum powinien być drogowskazem mniej wiedzającym, a praktyka życiowa wszystkim powikna prawą i korzystną drożynę pokazać.

Ale żeśmy są tak lekko traktowani, to winna nasza sławna głupota, której nikt nie winien, tylko my jedynie. Kto chce, ten dziś w każdej wsi znajdzie kogoś pewnego, który go może pouczyć o stanie rzeczy i powiedzieć mu, dla czego to stronnictwo bije na drugie, rzuca na niego takie a takie obelgi i potwarze, czy prawdziwe zarzuty.

Zresztą przecież za 57 lat od zniesienia pańszczyzny powinni chłopci wiedzieć, którą drogą. A jak nie wiedzą, to ich wina, że kręcą różni matacze nimi, jak turoniem — i niech się nie spodziewają, aby o nich tyle pamiętano, ileby potrzeba. Za ich grosze krwawe tuczą się różni pasibrzuchy, a że mają rozum, prowadzą miliony głupiego ludu tak, jak im ich interes wymaga i nie tylko, że się każą za to uważać za bogów, ale sobie za to każą jeszcze grubo płacić, padać do nóg i całować po rękach.

A chłop to robi, płaci, daje się do skóry obdzierać, kontent, że pracuje na swą zgubę i narzeka, że biedny!

Pismo święte wyraźnie mówi: „*Pastwiskiem bogaczy, są ubodzy*“ (Ekkł. r. XIII. w. 23).

I popatrzcież się wy chłopci niemyślący, na którym błoniu, na czyjej skórze, na czyjej kieszeni robią bogacze najlepsze interesa, jak nie na chłopskiej, a któż jest ubogim, jak nie ten chłop! I nie wierz tu pismu świętemu!...

I my chcemy, aby nas Pan Bóg i ludzie kochali!

Za co?

Mędzec pański wyraźnie powiedział: „*Żadnego bowiem Bóg nie miłuje, jedno tego, kto z mądrością przebywa*“ (Księga Mądrości r. VII, wiersz 28).

A my staramy się o tę mądrość? — powiedzmy sobie. Staramy się — prawda — o gruntu więcej, o zdobycie pieniędzy i bez tego ani rusz, ale ile wydajemy na książki pożyteczne dla nas, na książki i gazety, które nam prawdziwie oczy otworzą, które nam są więcej warte, niż zmienni kumotrowie i przyjaciele? Powiedźcie! Chodzimy kupować do sklepów różne potrzebne artykuły, ale do sklepu, w którym się rozum sprzedaje, ilu nas wchodzi i z jaką sumą? To, że ci wepchnie ktoś jaki świstek darmo, to nie na twą korzyść,

ale żeby cię w głupocie trzymać, jak najdłużej.

Rozum i wiedza wtedy ci się głowy imać będzie, jeżeli go sobie sam kupisz za swój grosz.

Mędrzec pański mówi: *Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro* (Przyp. XVI. 16).

Światem rządzą ludzie mądrzy i odważni, ciemractwo i głupota musi warować, bać się lada durnia, płacić i milczeć. Tak było, jest i musi być, bo pismo św. nie kłamie, a powiada wyraźnie, że: „*Człowiek mądry, mocny jest, a mąż uczony, silny i potężny*“ (Przyp. XXIV. 5).

Mimo, że nas tyle milionów, mimo że my dostarczamy podatków i rekrutów najwięcej, dlaczego dzisiaj w dwudziestym wieku, tylu darmozjadów, pasibrzuchów i różnorodnego tałatajstwa politycznego i jakiego chcecie wypasa sobie brzuchy na chłopskim chlebie, na naszym pastwisku?

Gniewajcie się, obijcie i wyrzućcie mnie z pomiędzy siebie, ale ja wam do ostatniego tchu mego biednego żywota mówić będę, że tylko dla tego: bo nas »głupich jest poczet niepoliczony«, jak mówi mędrzec boży (Ekkl. r. I. 15).

Abyście jasno rzecz zrozumieli, że ani na jotę nie kłamię, proszę pilnie czytać sami, a potem drugim to podać, co pisał będę w drugim rozdziale.

Co ludowcy zrobili.

(Ciąg dalszy).

Przez kilka perjodów sejmowych, do roku 1889 nie było w Sejmie ani jednego posła włościanina. Wszystkie mandaty poselskie z kurji chłopskiej, w całej Galicji zagarnęła szlachta. Tej prawdzie zaprzeczyć nie potrafią panowie, ani najęty kłamca Stojałowski, który od r. 1875 wydawał swoje gazetki, ale o potrzebie wyboru włościan do Sejmu i Rady państwa aż do r. 1889 ani nie wspominał. To znamionuje jego ówczesną pracę. Wodził chłopów do Rzymu i Jerozolimy, za to został wcześniej prądem i otrzymał tłuste probostwo w Kulikowie, ale chłopci na tem nic nie skorzystali. Robił sobie sławę wiecami chłopskimi, to też zwrócił na siebie

uwagę publiczną, księżniczki obwoziły go powozami po Lwowie, aż mu się w głowie przewróciło i przebrał miarę, z czego wynikły dalsze jego kroki, które zmierzały do zemsty osobistej, ale nie do podniesienia ludu. O tem pomówimy obszernie później.

Panowie i ich obrońcy chcieliby okłamać lud, że i bez bicza chłopskiego pracowali w Sejmie gorliwie dla ludu.

Tak twierdząc, kłamią panowie bezczelnie. Przecie to niedawne czasy, miliony żyjących gospodarzy w średnim wieku dobrze je pamięta. Obraz owych rządów spisał Szczepanowski w książce, której dał tytuł »Nędza Galicji«. Co roku wtedy z wiosną zazierał głód nawet do kmieci, a za zarobkiem np. do Ameryki nie wolno się było ruszyć. Przekletej pamięci Bank włościański darł ostatnią skórę z chłopca, a ratunku z nikąd żadnego nie było.

Nie potrzebujemy zresztą opisywać owych czasów, niechaj je opowiedzą młodszej braci starsi włościanie. Opowiedzcie starsi chłopci młodszym, jak się odbywały procesy serwitutowe, jak to »poczeiwi« panowie przekupywali wójtów i wyzuwali gminy z lasów i pastwisk. Zaiste, trzeba mieć miedziane, bezwstydnego czoło, aby się ważyć na takie kłamliwe twierdzenie, że panowie dbali o chłopów — bez chłopów.

Prawdą jest, że dopiero z chwilą wejścia do Sejmu w roku 1889 posłów włościan ożywiły się obrady sejmowe i posypały się wnioski do zmiany złych ustaw szlacheckich.

Dopiero jak chłopci przez wybór posłów chłopów pokazali siłę, jak zobaczyli panowie, że *Przyjaciel Ludu* znajduje dla swych dążeń coraz szerszy posłuch wśród włościan, zaczęli się i oni trochę inaczej obchodzić z ludem. Posłowie: Kramarczyk, Mizia, Potoczek St. i Stręk mogliby dużo pouczającego dla ludu z owych czasów opowiedzieć, ale niestety, zacny staruszek Stręk Wojciech niema już sił ku temu, a pp. Kramarczyk, Potoczek i Mizia nie powiedzą prawdy, bo dali się omamić pochlebstwami i obietnicami wrogów ludu i poszli do nich na służbę. Przyniósł się do tego i Stojałowski, bo wyszedłszy z aresztu za Kulików zawichrzył pracę na swój sposób, jak on to umie. Aby rozbić zgodę posłów włościan z *Przyja-*

ciem Ludu, rzucił przed nimi oszczerstwo na p. Wysłoucha, jakoby tenże powiedział, że przez podeptany krzyż do ludu iść trzeba i t. p. Jest to nikczemne kłamstwo, wymyślone przez Stojałowskiego, ale że p. Kramarczyk z Potoczkiem, podbechtani przez panów, skrećcali już na tę drogę, którą teraz idą, więc użyli tego kłamstwa za powód do zerwania z *Przyjacielem Ludu* i tak osłabła zapoczątkowana praca.

Stojałowski w ten sposób jest pierwszym rozbijaczem ruchu ludowego, on spowodował rozdział między *Przyjacielem Ludu*, a p. Kramarczykiem i tow. I teraz śmie kłamać bezczelnie, że to ludowcy uczynili!

Przyjaciel Ludu i p. Wysłouch był od początku przeciwny łączeniu walki ludowej o prawa ze sprawami religijnymi, a że miał słuszość, to przyznał nareszcie teraz i sam Stojałowski, skoro porzucił religijną nazwę swego stronnictwa, a przyjął nazwę świecką „polskie centrum ludowe“.

Ale Stojałowskiego upór przez długie lata narobił dużo szkody i ludowi i kościołowi.

Twierdzimy stanowczo, że gdyby nie Stojałowski, to nie byłoby terazniejszych sporów między ludem, a duchowieństwem. On przez zemstę za odebranie probostwa kulikowskiego rozpoczął wojnę z biskupami, a do tej wojny wciągnął lud i spowodował pierwszy zakaz czytania gazet. Dziś chce Stojałowski tę prawdę zakryć, ale przecie ów »list biskupi« istnieje i można się z niego przekonać, że zakaz czytania *Przyjaciela Ludu* był jakby »przyczepiony« do potępienia przeciw Stojałowskiemu. Powody zakazu ówczesnego odnośnie do *Przyjaciela* wskazywały i wskazują do dziś, że gdyby nie walka między Stojałowskim, a biskupami, toby owego »listu pasterskiego« nie było wcale. On tedy wywołał walkę i zakazy, a ludowcom przyzna bezstronny badacz owych czasów tę zasługę, że tylko część ludu poszła za Stojałowskim w owej walce kościelnej, którą później prowadził i doprowadził aż do kłątwy. I kto wie, czy Stojałowski nie byłby dziś szyszmatyckim popem w Częstochowie, a Fijak z Szajerem jego diakami, gdyby ludowcy nie byli mu zepsuli wczas szalo-

nych jego planów zemsty. Przecie są zapewne w Rzymie telegramy, które kazał sobie wysłać z Krakowa, a w których była groźba szyszmy, gdyby Papież nie był sprawy załagodził. To są przecie fakta udokumentowane, których się ani zaprzeczyć, ani sprzątnąć nie da.

Ubolewamy nad tem głęboko, że takiego oto szaleńca mściwego wybrało sobie »centrum« za sternika do wytworzenia stronnictwa. Dziwić się trzeba krótkowidztwu czy zacierzewieniu opiekunów centrowych, że mając dowód z całego życia Stojałowskiego, iż on dziś to burzy, co wczoraj zrobił, wybrali go za budowniczego »centrum«. Zaleciła go im jego namiętna nienawiść przeciw ludowcom, ale to za marna rekomendacja. Dla nas ludowców Stojałowski nie jest groźny, owszem, on ułatwia nam walkę przeciw »centrum«, bo już wszyscy chłopci wiedzą, że gdzie jest Stojałowski, tam musi być szachrajstwo, przed którym trzeba się mieć na baczności.

Ale, że opiekunowie centrowców takie zbrukane narzędzie uznali za właściwe dla stworzenia centrum, to jest godne zastanowienia. Skutki tego kroku centrowców już są widoczne. Stojałowski dla zemsty osobistej straszy ich, jak dzieci kłamstwami przeciw ludowcom i w ten sposób podnieca walkę między klerem, a ludem. Zbankrutowany stary gracz olityczny, nie mający nic do stracenia w roli sternika centrowców — to rzeczywiście po galicyjsku.

Ale jak już raz ludowcy zapobiegli rozszerzeniu szyszmy w Galicji przez Stojałowskiego, tak i obecnie ludowcy dołożą starań, aby i to najnowsze szachrajstwo »oszusta politycznego« rychło się skończyło.

Oto jest robota ludowców.

C. d. n.

Z Rady państwa.

Dnia 21. listopada b. r. odbyło się głosowanie nad tem, czy prawo wyborcze ma być równe, czy pluralne.

Równe prawo wyborcze polega na tem, że każdy wyborca ma jeden głos, bez względu na bogactwo i nauki. Takiego prawa żądaliśmy od początku.

Natomiast „Koło polskie“, złożone ze stańczyków, centrowców i wszechpolaków, żądało pluralnego prawa wyborczego, to znaczy, że wyborcy w wieku ponad 35 lat mieli mieć dwa głosy, a wyborcy z ukończoną szkołą średnią trzy głosy. Prezydent ministrów obliczył, że gdyby uchwalono pluralne prawo wyborcze, to pluraliści mieliby cztery razy więcej głosów, niż niepluraliści, a więc panowie rządziliby nadal.

Mowcy z „Koła polskiego“ — ekscelencje Bobrzyński i Abrahamowicz z całych sił walczyli za pluralnością.

W głosowaniu zwyciężyła równość, gdyż głosowało za nią 201 posłów, a pluralność upadła, bo dostała tylko 143 głosów.

Kolarze głosowali za pluralnością — z wyjątkiem kilku skoncentrowanych demokratów, którzy wyszli za drzwi. Za pluralnością głosowali wszyscy stańczycy, centrowcy (Fijak, Szajer, Żyguliński, Włazowski, Jabłoński, Wojtyga, Opydo, Potoczek, Komorowski), wszechpolak Głabiński i t. d. Gdy Pastor oddał głos za pluralnością, posłowie ludowcy krzyknęli mu „wstyd“. To tak zmieszało Pastora, że jak nieprzytomny począł tańczyć.

Posłowie ludowcy (Bojko, Krempa, Kubik, Olszewski) głosowali oczywiście za równością.

To głosowanie wykazało, jakimi to obrońcami ludu są centrowcy i wszechpolacy. „W słowach mają miód, a w czynach zdradę“. Udają gorliwych chrześcijan, a wbrew nauce Chrystusa szacują ludzi nie według ich cnót chrześcijańskich, tylko według wieku, nauk i bogactwa.

* * *

W sprawie łączenia gmin wiejskich w Galicji dało się tylko o tyle zapobiedz samowoli panów rządzących, że okręg gminy wyborczej może wynosić najwyżej 5000 dusz, a gminy liczące 1200 mieszkańców nie mogą być przyłączone do innych, tylko inne mniejsze do nich. Swoją drogą i to jest okropna przeszkoda rzucona ludowi na drogę ku wyzwoleniu. Czy to panom na zdrowie wyjdzie, to pokaże przyszłość rychło.

* * *

W Izbie posłów obrady nad prawem wyborczym mają się skończyć już w tym tygodniu. Ale panowie rządzący jeszcze nie dają za wygrane. Mieliby ochotę zmienić ustawę w Izbie panów. Głośno to zapowiadają. Nasi polscy panowie zasiadający w Izbie panów agitują gorliwie za zmianą na plural-

ność. Ale jest nadzieja, że się im to nie uda, bo cesarz jest za równością. Członków Izby panów mianuje cesarz, więc w razie potrzeby może cesarz zamianować tylu nowych członków, iż zrobi większość za równością.

* * *

Jak gorliwie cesarz popiera równe prawo wyborcze, to się okazało 25. listopada podczas powitania delegacji wspólnych w Budapeszcie. Z posłami, którzy głosowali za równością, rozmawiał cesarz bardzo uprzejmie, a natomiast magnatów prawie pomiął. Gdy kolarz Kozłowski chciał mówić do cesarza o pluralności, cesarz w tej chwili odwrócił się od niego i w ten sposób okazał swoją niechęć.

* * *

Najzacieklejszymi wrogami równości praw są panowie hr. Leon Piniński, były namiestnik i Kozłowski Włodzimierz, wiceprezes „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“. Można sobie tedy wyobrazić, co ten komitet będzie wyprawiał przy wyborach.

* * *

Imieniem posłów ruskich oświadczył poseł Romańczuk 23. listop., że wobec pogorszenia ustawy wyborczej dla Galicji, w szczególności z powodu uchwalenia wniosku kolarzy o łączenie gmin aż do 5000 dusz, posłowie ruscy nie wezmą udziału w dalszym głosowaniu nad ustawą i odpowiedzialność za to popsucie ustawy zwalają na rząd.

Po tej mowie wyszli wszyscy posłowie ruscy z Rady państwa i w dalszych głosowaniach nie uczestniczą.

Ta polityka posłów ruskich jest naszym zdaniem szkodliwa. Obowiązkiem posłów jest do ostatka wytrwać na posterunku, bez względu na powodzenie.

Z powiatów i gmin.

Biecz, pow. Gorlice.

Ksiądz Leon Pastor-Szmalcbach, przywódca centrowców a nasz proboszcz, widząc, że czas do wyborów niedaleki, poczynając się krzątać, ażeby sobie posłowanie zapewnić. Z jego polecenia zapowiedział ksiądz Rachel zgromadzenie ludowe do szkoły i zachęcał zebranych na nabożeństwo, aby się stawili po południu jak najliczniej

i ażeby wszyscy przystępowali do jakiegoś nowego księzego stronnictwa. Nadmienię także, że w chwili obecnej tylko dwa stronnictwa istnieją: jedno boskie, drugie djabelskie. Boskie stronnictwo tworzą zapewne zdaniem księdza R., centrowcy, stańczycy, pokumani z żydami i t. p., a djabelskie to ludowcy i im podobni... Do tego już dochodzi u nas... Na owo wezwanie z ambony zgromadziło się sporo ludności w szkole. Obrady zagał p. notariusz z Biecza, zachwalając działalność ks. Szmalcbach-Pastora i wzywając do jedności i łączności w jednym stronnictwie, rozumie się księżem. Potem zabrał głos dr Maciejowski z Biecza, wykazując cel tej agitacji ks. Pastora za podpisaniami i oświadczając, że zapisywanie się do księzych związków nie jest teraz na czasie, bo lud pracujący musi się teraz o to jedynie starać, aby zdobyć sobie równe prawo wyborcze i wybrać do parlamentu dobrych posłów. Zgromadzona publiczność uznała te wywody za słuszne i zaledwie czterech się znalazło, którzy się zapisali do stronnictwa ks. Pastora, a reszta oświadczyła, że nie chce iść w księżę siła.

Takie to ma zaufanie u swych parafian wódz centrowców, ks. Pastor.

Naoczny świadek.

Z Bocheńskiego.

Wiec w Brzeziu, zwołany przez centrowców, odbył się dnia 18 b. m. przy udziale około 300 ludzi. Na wiecu tym znalazłem się przypadkowo i byłem obecny do samego końca, więc w imię prawdy proszę o zanotowanie tych kilku słów. Otóż zaznaczam, że sprawa miała się zupełnie inaczej, niż to opisywała gazeta centrowców, *Głos Narodu*.

Dziwię się bardzo, jak może *Głos Narodu* takie kłamstwa wypisywać. Prawdopodobnie dlatego, że okoliczni chłopci nie czytują tego dziennika. Całe sprawozdanie z tego wiecu jest od początku do końca wierutnem kłamstwem. Zgromadzenie nie odbywało się na podwórzu gimnazjum, gdyż w tej wiosce niema wcale gimnazjum, ale najzwyczajszą szkołką ludową. Przewodnictwo wprowadzić dostało się w ręce centrowca, ks. Migdała, ale dopiero na nawoływanie ks. wikarego i p. Szlachty, ażeby ks. proboszcz prowadził ludzi i świecko, kiedy już prowadzi duchowo. Głównym referentem był p. Szyc, nauczyciel z Krakowa, ten sam, którego się nauczycielstwo wyparło i zaden nauczyciel nie podaje ręki temu agitatorowi centrowców. Otóż ten

Syc, trzymając w rękach program centrowców, odczytywał wyjątki z tej książeczki i opowiadał, co to jest centrum. Następnie wystąpił ze swoją mową p. Matjasik, młody akademik, centrowiec i jak mógł zachwalał taki towar, jak centrum. A że ów młody polityk centrowy chciał iść śladem starszych centrowców i zaczął napadać na posła Stapińskiego, prawdą jest, że ze wszystkich stron wołano, że kłamie. Potem wystąpił p. Szlachta i biadał, że teraz i gołowasy przemawiają na wiecach, co oczywiście mogło się odnosić tylko do p. Matjasika, bo jeszcze wtedy nikt inny nie przemawiał. Może nie chcący tak nazwał swego przyjaciela politycznego. Nie mogło być mowy o akademikach ludowcach, bo ci, o ile zauważyłem, jakie takie, ale mieli wasy. Następnie przemawiali jeszcze pp. Jaworski i Szelaąg, centrowcy. Wkońcu dostał głos i p. Fr. Dntka, już starszy akademik-ludowiec i zupełnie poważnie i spokojnie odparł zarzuty stawiane ludowcom. Po nim zabrał jeszcze głos pan Grzymek, akademik-ludowiec i w ostrych słowach przedstawił całą politykę centrowców i wykazywał ich obłudę i nadużywanie ambony do politycznej agitacji. Na to odezwał się ks. Migdał, że on będzie z ambony prowadził politykę, bo niema gdzieindziej sposobności. To też spokojni dotychczas włościanie oburzyli się na to, ale ks. proboszcz stanowczo oświadczył, że musi używać ambony na politykę. Kiedy p. Grzymek swoją wymową i wywodami pociągnął prawie wszystkich zebranych za sobą, ks. proboszcz, jako przewodniczący, uważając, że już późno, nie dał mówić więcej nikomu, tylko p. Sycowi, chociaż przed nim było jeszcze kilku zapisanych do głosu. Zgromadzenie zaczęło się rozchodzić, bo już drugi raz nie chciało tego pana słuchać. Kłamstwem jest, że obecni oświadczyli się za centrum. Centrowcy niech tak dalej zwyciężają w *Głosie Narodu*, bo na zgromadzeniach rzecz się ma trochę inaczej. O ile słyszałem, to zgromadzeni oświadczyli się za Stronnictwem Ludowem.

Alfred Szarotka, uczestnik wiecu.

Z Brzeskiego.

Lisa Marcina, słynnego machera wyborczego wierny stronnik i pojętny uczeń a dotychczasowy wójt z Biskupic radł. Kosman Antoni, wyciągnął pusty los i pożegnał się z wójtostwem w dniu 24. listopada b. r. Widocznie sam Bóg ulitował się nad tą wsią i przeznaczył jej teraz na naczelnika gminy najpoważniejszego i najgodniejszego tego

zaszczytu i urzędu właściciela pięknego gospodarstwa a inteligentnego p. Józefa Szincla. Nic Kosmanowi nie pomogło: ani piwo, ani kiszki z kaszą, ani kielbasa, ani cała świnia, ani też wzorem innych galicyjskich wyborów przekupstwa dochodzące do 100 K za jeden głos, ani też agitacje babskie i kłapciucha. Przemądrzały a chytry i chciwy Kosman aż płakał jak bóbr z żalu za utraconą godnością, pokazań bo do 600 K dochodząca pensyjka, obrywkami a co najważniejsza 500 K, które — jak sam twierdził — wydał podobno na wybory. Jak się za wójtostwa wygładził, tak teraz znowu skosmacieje. Niósł wilk, ponieśli i wilka, ino lis został w Radłowie kuli wnoszenia protestów do Wiednia.

Radłów, 25. listopada.

Gogolów p. Strzyżów.

Odbyło się tu poufne zgromadzenie, na którym przemawiali pp. St. Hoim i J. Kępski o reformie wyborczej i innych sprawach ekonomicznych i politycznych ludu. Uchwalono rezolucję piętnującą politykę tzw. „centrowców“ i innych wrogów wolności chłopskiej.

Gwoźnica dolna, pow. Strzyżów.

Mieliśmy tu dn. 18 b. m. poufne zebranie w domu p. J. Kąkola. Zagaił obrady i przewodniczył p. Witkowski, zast. p. Stawarz, wójt, sekretarzem p. Witkowski, młodszy. P. Szmigiel z Połomyi omówił obszernie sprawy chłopskie. Rezolucję za zrównaniem praw dla wszystkich ludzi obywateli państwa przyjęto oklaskami. — Wybrano komitet gminny, który postanowił pilnować spraw ludowych, a szczególnie przyszłych wyborów po myśli jedyne go stronnictwa chłopskiego „Ludowców“. Zapisano się 27 obywateli.

Następnie przemawiali p. Pilecki z Połomyi i p. Szmigiel, pp. Witkowsky, p. Jakób Kozak, p. Jakób Kąkol z Gwoźnicy dolnej, p. Jędrzej Łobuch z Konieczkowy. Na tem przewodniczący po pięknej zachęcającej przemowie zamknął zgromadzenie, które wywarło na licznych słuchaczach pokrzepiające wrażenie.

Uczestnik ludowiec.

Gorzyce, powiat Dąbrowa.

Wykrzykną rozmaite centrowe „Wiecheie“ i „Obłudnice niedzielne“, że ludowcy łączą się ze żydami. A tymczasem proszę się przypatrzeć, jak postępuje centrowcy w naszej wsi. Niedawno zdarzył się wypadek, że jeden poważny gospodarz sprzedał żydowi plac pod dom. Nic to dziwnego — powie ktoś. — Ale

właśnie ten sam gospodarz, gdy mu trzeba było placu pod budowę, to tak długo płakał i czapkował przed rozmaitemi osobistościami, aż go dostał z gminy. To on wtedy nie miał dla siebie placu, teraz zaś go ma dla żyda. Zapyta się ktoś: „A cóż to za odszczepieniec sprzedaje ziemię żydowi, którą jego ojcowie i dziadkowie potem swoim zrosili? To pewno jakiś ludowiec!“ Ale gdzie tam, to najgorętszy centrowiec, który na wiecu w Otfinowie dwie ręce wystawił, pragnąc, żeby ks. proboszcz przewodniczył. Szkoda, że nie miał trzeciej, chociażby doprawionej, jak owa „cudowna“ baba z pod Krakowa, bo byłby ją także wystawił. A z kogóż ci żydzi żyją, skoro sobie tak umiłowali Gorzyce? A z kogóżby, jak nie z ciemnego chłopca? Pozakładali sobie sklepy i drą z ludzi, co mogą. Przedtem żyd, który był szewcem, nie mógł wyżyć ze swego rzemiosła i zawsze jeszcze szabasu zarywał. A gdy mu zwracano uwagę, że już gwiazdy zeszyły i on powiniem świętować, odpowiadał: „Ny, jeszcze go moja gwiazda nie weszała“. Teraz zaś, odkąd ma sklep, to w piątek jeszcze w południe ubiera się w nową jupicę i już świętuje. Teraz jego gwiazda to już w południe wschodzi. To my potrafimy utrzymać dwa sklepy żydowskie i karcznię, a gdybyśmy sobie założyli sklep „Kółka rolniczego“, to czy nie mogłoby się utrzymać? Mogłoby się utrzymać sklep, gdyby nie zazdrość — szczególnie u tych starych żydowskich centrowych „ujków“, którzy mówią: „Co mi tam po sklepie katolickim, po co ma katolik żyć za moje pieniądze w „Kółku“. Trzeba mi igły, to dam żydowi snopek słomy i mam, trzeba mi garniec otrąb, to dam żydowi ćwierć pszenicy i mam spokój“.

Tak więc „ujki“ centrowe wołają żyda chować, jak żeby zarobił sklep katolicki. Gdzież jest wójt, co tak mało dba o swoją gminę? Hm, jesteśmy pewni, że wójt możeby jak najlepiej życzył gminie, cóż, kiedy słucha we wszystkim pisarza gminnego, a ten się dobrze ze żydami pokumał. A cóż na to Rada gminna? A coby, jeśli w Radzie zasiadają ludzie, którzy ze żydami na spółkę handlują sianem i łupią chłopów, co się da. Spodziewamy się, że wójt i „katolicka“ część Rady gminnej nie pozwoli na zupełne zżyczenie naszej wsi.

Proszę Redakcję ułożyć mi te kilka słów i umieścić w *Przyjacielu* — tembardziej, że ja też dawniej byłem centrowcem czyli bajdysiem, ale gdym zobaczył, jak sobie postępują najgorętsi centrowi bajdysie u nas, tak po-

stanowiłem od tego psiarstwa się odłączyć i przystałem do ludowców.

Dawny centrowiec.

Jasło.

Za staraniem przewodniczącego komitetu powiat. gosp. Jakóba Madeja z Ujazdu odbyło się nader liczne zebranie członków i mężów zaufania tegoż komitetu.

Pięknie zagaił p. Madej, przewodniczył p. dr. Michnik i Madej a sekretarzował Harnek z Gogolowa. Przemawiali: Dr. Michnik, Hoim, Madej, Gajda, Kępski. Powzięto szereg ważnych uchwał, dotyczących organizacji i pracy wśród ludu.

Jawiszowice pow. Biała.

Długi szereg lat przemyślałem, w jaki sposób przyłożyć cegiełkę do życia narodowego i przynieść ulgę skołatanemu nędzą i niedostatkiem chłopu galicyjskiemu. Jakkolwiek sam jestem chłopem i różne koleje losu mnie gniotły, to jednak nie przestawałem nigdy i w niczem, aż po doprowadzeniu każdej pracy do skutku. I dzisiaj na boleści chłopskie lekarstwa mi nie brakuje. Cieszę się niepomernie, że obecnie tylu zwolenników chłopów łączy się w jedno silne Stronnictwo ludowców.

Stanać nam potrzeba w jednym szeregu, kiedy w kwietniu roku 1907 staniemy do urny wyborczej, aby pokazać światu, a tem bardziej starszej braci, że potrafimy bez cndzej pomocy radzić o potrzebach kraju z lepszym skutkiem i o potrzebach swoich z lepszym powodzeniem.

Dnia 11-go i 18 go listopada b. r. odbyło się zgromadzenie w sali nowo zbudowanego Kółka rolniczego w Jawiszowicach. Przedmiotem obrad było a) przymusowa asekuracja, b) szkolnictwo, c) reforma wyborcza i inne dowolne wnioski. W dniu pierwszym zgromadzenia odbyły się tylko obrady pomiędzy zgromadzonymi, na czele których jako mowcy stali: Jan Zabuda i Wojciech Sarna, gospodarze; pierwszy z Jawiszowic, drugi z Brzeszczów oraz Michalski, Śliwiński i Magierla.

W dniu drugim zgromadzenia zjawił się ks. Satke, proboszcz z Jawiszowic i przemawiał do obecnych, do jakiego właściwie stronnictwa chcą należeć. Gdy pierwszy raz ręce podniesiono, zaledwie czterech zgłosiło się do „centrum“, a gdy po przemówieniu ks. Satke podniesiono drugi raz ręce, naliczono dwadzieścia, zresztą niechby i kilka. Masa zaś cała zgromadzenia w liczbie kil-

kuset oświadczyła się za Stronnictwem Ludowym.

Czytelnik.

Konieczkowa, pow. Strzyżów.

Dnia 11 bm. odbyło się u nas poufne zebranie. Zagaił p. Stachura, przewodniczył p. Kozak Piotr, zastępca przewodniczącego p. Wielopolski z Jawornika niebył, a jako sekretarze p. Stachura i p. Bosek Fr. z Połomyi. P. Szmigiel przedstawił sprawy chłopskie od nadania konstytucji aż do dzisiejszych czasów, wyjaśnił sprawę reformy wyborczej, stawiając rezolucję w myśl P. S. L., którą zebrani oklaskami przyjęli. Przemawiali następnie p. Fr. Bosek z Połomyi, p. Wielopolski z Jawornika niebył. i p. Stachura. Potwórnice zabrał głos p. Szmigiel i zachęcił do łączności bratniej, do pilnowania spraw ludowych, przedstawił potrzebę komitetu gminnego jako stróża spraw wyborczych. Zgłosiło się natychmiast 15 obywateli, którzy przysięgli pilnować sprawy aż do pomyślnego skutku.

Sekretarze.

Parafia Rozembark, pow. Gorlice.

W parafji naszej odniosło księże Centrum w niedzielę 18. bm. świetne zwycięstwo i żyćzyć mu należy z całego serca, aby zawsze takie zwycięstwa odnosiło... Księża nasi zachęcali ludowinę, co niemiara, do przybycia w niedzielę do szkoły na zgromadzenie dla zawiązania nowego stronnictwa. My ludowcy byliśmy pewni, że przynajmniej podchlebcy i pamularze księży stawiają się na to zgromadzenie i utworzą Centrum. Jakże jednak wielkie było nasze zdziwienie a księży rozczarowanie, kiedy mimo osobistych, ustnych zaproszeń ze strony księży i nauczyciela, ani jeden chłop do szkoły nie poszedł na to zebranie, bo nie chciał przykładać ręki do zwiększenia swej niewoli. Należy jeszcze to dodać, że przybył na to zgromadzenie ks. Tęczar i że organista jak również i nauczyciel w wystęgiwaniu się księżom przeszli wszelkie granice. Dziękować tylko Bogu, że ich zabiegi spęziły na niczem i tylko naraziły ich samych, a zwłaszcza księży na wstyd i kompromitację! Takich „zwycięstw“ więcej życzę centrowcom jeszcze raz z całej duszy.

Czytelnik „Przyjaciela Ludu“.

Zaleszczyki.

Z gmin Zaleszczyckiego powiatu, w którym tętno życia publicznego między ludem wiejskim dotąd najmniej uczuć się daje, przebudziły się dwie gminy, a to Burakówka

i Słobódka i urządziły 11. b. m. wspólne zebranie poufne, w którym także kilku gospodarzy z Bazaru udział wzięło. Obie gminy, chociaż ilością mieszkańców mieszanego obrządku t. j. gr. i łacińskiego dosyć duże i posiadają własne szkoły, cerkwie i kościoły, jednak pod względem oświaty i stosunków społecznych i kulturalnych bardzo są zaniedbane.

Po zagajeniu więc przez gosp. Michała Dmetryka wybrano przewodniczącym gosp. Mikołaja Żółtinka, zastępcą Michała Melnyka z Słobódki, a sekretarzem Michała Dmetryka. Pierwszy zabrał głos Ignacy Łysakowski z Bazarn, wyjaśniając zgromadzonym po krótko, jakie prawo swobody dała ludowi konstytucja, omawiał dalej cały projekt ustawy wyborczej o powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem głosowaniu, o rozdziale mandatów poselskich przez komisję, tudzież upośledzeniu ludu w tem prawie, z winy posłów stańczykowskich, wreszcie wyjaśnił zgromadzeniu zgubne skutki wniosku Hupki o niepodzielności gruntów chłopskich, tudzież zaprowadzenia gmin okręgowych, jakie posłowie stańczykowscy, dla podtrzymania dalej swoich rządów w galicyjskiem sejmie chcą przeprowadzić, zaważwał zgromadzonych, ażeby przeciw tym żądaniom posłów stańczykowskich energicznie zaprotestowali. Drugi mowca Michał Dmetryk przedstawił smutny obraz stosunków w zarządzie gminnym i cerkiewnym, w których, z braku naczelnika gminnego, tegoż miejsce zastępca wójta Fed. Dmetryk już 3 lata zajmje. Jako lizun jest w gminie wszystkim, zastępcą wójta, taksatorem, oglądaczem ciał zmarłych, starszym bratem cerkiewnym, członkiem komitetu parafjalnego, a nawet wartownikiem karczmym, której szynkarz Lachman jest pisarzem gminnym. Zastępca wójta Dmetryk jako znany we wsi pijak, codziennie rano pierwszy w karczmie się jawi a wieczór ostatni ją opuszcza, to też członkowie gminy, którzy potrzebę do kancelarji mają, najpierw szukają tego dygnitarza gminnego w karczmie, bo wiedzą, że tam go pewnie zastaną. Zwyczajem przyjętym, każde załatwienie sprawy bierze początek od poczęstunku pana zastępcy wódką. Fed Dmetryk jako długoletni starszy brat w cerkwi wspólnie z parochem ks. Załuckim w cerkwi nie źle dla siebie gospodarują, gdyż tamtejsza cerkiew stojąca 300 lat, ma rozmaite zapisy pieniężne, które gdzieś znikły. Dochodów rok rocznie z członków gminy zbieranych nigdzie nie zapisują i chociaż do cerkwi nic nie kupili,

zamiast jakichś dochodów, długi wykazują. Nic też dziwnego, że ludność w ten sposób przez osoby na czele porządku stojącego demoralizowana i wyzyskiwana utraciła ufność i wiarę w sprawiedliwość, stała się samolubna, nie mającą żadnego poczucia do solidarności społecznej i do zwalczania tych występków.

Jest tam i czytelnia już od kilku lat zaprowadzona, do której rzadko kto z zapisanych członków uczęszcza i której duchowieństwo wcale nie popiera, natomiast karczma w każdej porze dnia obfituje w liczne zebranie ludu i pijaków. Na wiosnę b. r. wniosła czytelnia podanie na urządzenie tam wiecu do władzy, lecz c. k. starostwo w Zaleszczykach za pośrednictwem tamt. posesora Beznera zakazało urządzenia wiecu rzekomo z powodu, że na folwarku tegoż posesora 7 km. od wsi oddalonym panuje zaraza między owcami.

Takie stosunki, panujące w gminie Burakówka, przedstawił nam gospodarz Michał Dmetryk, których tożsamość i inni zgromadzeni potwierdzili. Toteż powtórnie zabrał głos Ignacy Łysakowski i ponczał zgromadzonych, w jaki sposób na podstawie ustaw należy bronić się przed wyzyskiem i dochodzić krzywd ludowi wyrządzonych, zaważwał zgromadzonych, by zawiązali z ludzi dobrej woli przedwyborczy komitet, któryby całą akcją w czasie wyborów kierował, tudzież do czytania *Przyjaciela Ludu* i innych postępowych pism ludowych. Wkońca zabierali jeszcze głos gospodarze Andrzej Beryski i Jakim Baran z Bazaru na temat zgody Rusinów i Polaków tam mieszkających, by usunęli z między siebie spory narodowościowe, a zajęli się gorliwie sprawami lud wiejski obchodzącymi i by razem rozwinęli szeroką akcję w swojej i sąsiednich gminach, w celu pokonania wszechpolsko-centrowców i stańczyków w czasie wyborów.

Po odśpiewaniu „Mnohajalita“ rozeszli się zgromadzeni, unosząc z sobą miłą nadzieję dobiecia się w przyszłości lepszej doli przy wspólnej pracy.

Uczestnik wiecu.

Jelesnia, pow. Żywiec.

W milczeniu urządzone zgromadzenie Fijaka w Swinnej, wsi jeszcze nieśmiałej choć już też nie bez ludowców, przeszło jako tako. Zachciało się Maciejowi uderzyć w tę niedzielę na Jelesnię. Sprowadził sobie Trojana z Żywca, a na głównego „rleferlenta“ Syca z Krakowa, znanego osobnika, któremu dla jego zalet nauczyciele ręki nie podają.

Do pomocy przyszedli obaj wikarzy jeleśniańscy, z których szczególnie ks. Mac widocznie odkrył w sobie zdolności agitatorskie. Maciej chciał tu „centrum“ założyć. Ale się też wybrał, wybrał. Na zebranie przybyło z 500 osób, nie tylko z Jeleśni, ale i z Koszarawy, z Przybyszowa i innych okolicznych wsi. Ze Żywca między innymi i podpisany przybył, bo przypuszczał, że może przyjść do bójki, by móżdż ludzi łągodzić i burzę zażegnać.

Zgromadzenie zagał Fijak. Napocił się nie mało, bo już czuł w powietrzu burzę. Za zjawieniem się księży, sądził, że nadchodzi jego wybawienie i że ci uratują sytuację. Lecz sromotnie się zawiódł, gdy zgromadzenie przewodniczącym zgromadzenia obwołało nie nie księdza, za którym było 5 rąk, lecz oświadczyło się za dzielnym ludowcem jeleśniańskim Kubica. Na zastępcę wybrano Packana ze Żywca. Kubica dobrze się spisał, że zapowiedział, że każdemu zgłaszającemu się do głosu, takowego udzieli. Fijak zdał sprawozdanie. Pił wodę, woda się mu w formie potu ciórkami z twarzy lała, a jego bajanie przerywano takimi epitetami, jak „zdrajca“, „łajdak“, „łotr“, takimi słodczymi cierpkimi, że każdy szanujący się człowiek nie byłby w stanie ani połowy tego ścierpieć i wyniosłby się na plebanję. Maciej wije się jak piskorz. Jedni wołają odebrać mu głos, inni mówią, niech gada, bo i tak ostatni raz w Jeleśni. Wyzywają ludzie niemiłosiernie. Ks. Mac próbuje odwijać te gromy od strony Fijaka — ale to nie pomaga. Księża aż się palą ze złości. Po wyłaźniowaniu Fijaka, zabrał głos Packan, który mył buzię Fijakowi i całemu „centrum“ do czysta i choć Maciej ze Sycem i księżmi chcieli osłabiać jego wywody, zgromadzenie energicznie protestowało, a księżulkiwie na ten widok wprost baranieli. Packan zakończył przemowę okrzykiem: „Precz z Centrum“, co zgromadzeni prawie jednogłośnie powtórzyli. Ze strachu Trojan (stojałowczyk) rzekł się głosu, a Kubica udzielił mu głosu. Wtem Syc zaczyna protestować, że on wpiery był zapisany do głosu, a więc jemu należy się przemawiać przed Szczepańskim. Kubica przypuszczając, że zgromadzenie Sycowi nie da mówić, chciał go pominąć. Ja zaś zabrałem głos i odrzekłem, że choć zgromadzenie nie chce dać mówić Sycowi, to ja proszę, by mu mówić pozwolono, a jeśli Syc był przedemną zapisany do głosu, to ja szanując zasady proszę go, żeby prawil, tembardziej, żeby się ucieszył, żeśmy mu raz w życiu pozwolili przemawiać w Jeleśni. Lecz

niedługo cieszył się tem Syc, bo taka burza zerwała się oburzenia na tego panicza, zaczęto hałasować, świstać. Maciej w jednej chwili znikł z Trojanem i ks. Macem, a tylko Syc z drugim wikarem był skazany na dalszą łaźnię. Trochę się uspokoiło, lecz gdy Syc zaczął mówić banialuki, przewodniczący zamknął zgromadzenie. Nie chciano się rozchodzić, bo prawiono, że „jak wyjdzie ten nauczyciel to Scepański będzie godoła“. Lecz już mówić nie mógł, bo już to, co Maciej z „Centrum“ widział, wystarczyło, że się ich przekonało, że tam oni nie mają co robić.

Wychodzimy ze zgromadzenia, a tu może z 50 wyrostków czeka. Pytamy się w okół, co to ma znaczyć. Otrzymujemy odpowiedź, że to kocia muzyka czeka na Fijaka. Bractwo to pozbierało, garnki, blachy, co tylko z blachy nadawało się na muzykę dla tak dostojnego posła, wszystko mieli. Żeby kto był konającym, to byłby się jeszcze pośmiał na ten widok. Wikary rozpedzał „muzyków“, ale się za chwileczkę gdzieindziej zbierali i wytrwale czekali na Macieja, który korzystawszy z mroku nocy, uciekł przed owacją.

Zgromadzenie w Jeleśni było dobitnym wyrazem, że lud światły i świadomy przeznaczenia swego, do „Centrum“ nie wstąpi, tylko zasili szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Gdyby to hasło zrozumieli właścianie wszyscy, wtedy z pewnością możnaby śpiewać wrogom polskości: Jeszcze Polska nie zginęła.

Za dzielne trzymanie się ludowców jeleśniańskich — Czołem! *Stanisław Szczepański.*

Władomości polityczne.

Polska.

Straszny cios dotknął nasz naród. W chwili, gdy barbarzyńska walka prusaków przeciw dzieciom polskim przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a wielką pomocą w tej walce mógł nam być arcybiskup poznański ks. Stablewski, śmierć przecięła niespodzianie a nagle pasmo jego życia. W sobotę 24 listop. o godz. 10 wieczór, siedząc w fotelu po kolacji, skonał ks. Stablewski, skutkiem paralizu na serce. Liczył 65 lat życia, arcybiskupem był od r. 1891. Prawie przed śmiercią, odpisał listy do arcybiskupów w Galicji, dziękując im za życzenia wytrwałości w walce z prusactwem. Z wielką ostrożnością, ale stanowczo opierał się s. p. ks. Stablewski niemieczaniu religii, a za jego przykładem szło i niższe duchowieństwo. Sprawa zbli-

zała się do przesilenia i była nadzieja, że przy pomocy arcybiskupa skończy się dla nas pomyślnie. To też śmierć ks. Stabilewskiego w takiej chwili jest strasznym wypadkiem.

Rząd pruski zapowiada, że nie dopuści już Polaka na tę stolicę arcybiskupią, lecz że zajmie ją jakiś Niemiec. To wróży nam ciężkie przejścia.

Z obcych stron świata.

Austria. Podczas otwarcia obrad delegacji wspólnych wygłosił cesarz austriacki mowę tronową, w której zaznaczył, że w stosunkach z ościennymi państwami nic się nie zmieniło. Wydatki na wspólną armię austriacko-węgierską prelinuje rząd na blisko czterysta milionów koron.

Mimo zaprzeczeń urzędowych gazety włoskie zarówno jak austriackie podnoszą, że naprężenie stosunków między Austrią a Włochami trwa ciągle. Dlatego rząd austriacki domaga się budowy nowych okrętów wojennych.

Rosya szukała nowej pożyczki we Francji, ale dostała stanowczą odmowę.

Rząd carski zapowiada, że stan wojenny w państwie potrwa jeszcze cały rok. W głębi Rosyi 13 milionów chłopów ginie z głodu.

Wybory do Dumy przygotowuje rząd carski w ten sposób, że niewygodnych kandydatów oskarża o różne zmyślane przestępstwa i uniemożliwia im kandydowanie. Zapewne nasz galicyjski „Komitet dla rozbojów wyborczych“ posłał caratowi naukę, jak się robi wybory.

Okruszyny.

List otwarty do cesarza niemieckiego Wilhelma napisał słynny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz. W liście tym stara się Sienkiewicz wzruszyć serce Wilhelma, aby nie odbierał dzieciom polskim modlitwy polskiej. List ten powtórzyły dosłownie gazety francuskie i angielskie, ale skutku on z pewnością nie odniesie. Żebyśmy wyszli, gdybyśmy się opuszczali na dobroć serca Wilhelmowego.

Komitet centralny dla rozbojów wyborczych w Galicji zabiera się już do dzieła. W minionym tygodniu zjechali się we Lwowie pp. Cielecki (prezes Kółek rolniczych!) Milewski (dyrektor Banku krajowego!) hr. Leon Piniński (były namiestnik!) Sekowski, marszałek mielecki, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Antoni Wodzicki, marszałek chrzanowski, — ks. Leon Pastor, prezes centrowców,

dr Czerkowski (centrowiec), dr Głabiński (wódz wszechpolski), dr Małachowski i dr Rutowski — i panowie ci uchwalili, że komitet centralny ma nadal istnieć, ale że wobec zmienionego prawa wyborczego trzeba będzie obmyśleć i nowe sposoby rozbojów wyborczych, przeto wybrali subkomitet, który ma to obmyśleć i przygotować. Do tego subkomitetu wybrano 2 demokratów, 2 centrowców i 2 konserwatystów.

I wobec tej jawnej spółki ze stańczykami bezwstydni szachrajce centrowi i wszechpolscy śmiać mówić ludowi, że oni nie są fagasami stańczyków. A beczelny „oszust polityczny“ Stojałowski pisze w „Wieńcu“, że centrowcy nie łączą się ze stańczykami!

Hej Bracia chłopie, miejcie się na baczności!

Z wiecu centrowców w Krakowie. We wtorek (20/XI) uczynili sobie centrowcy „wiec“. Szkoda jeno, że był „poufny“, bo mogli się byli ludzie uśmieć do syta. A było też się z czego śmiać, było! Gadał p. Straszewski, któremu na starość znów mandatu się zachciało, no i naturalnie ks. Stojałowski też gadał. P. Straszewski wytłumaczył ludziom, że właściwie jeno dwa są stronnictwa: centrum i socjaliści (tak!) Ale że socjaliści to heretyki, więc właściwie jeno centrum powinno istnieć. A żeby wszyscy wiedzieli, co to jest to centrum, to zaczął wyklądać dalej: Nam nie chodzi o prawdę — powiada — jeno o interesy „narodowe“. — No ale my to dawno wiedzieli, że centrum przecież nie chce prawdy ani sprawiedliwości, ale ono musi bronić interesów szlacheckich, księzych i innych, byle nie chłopskich. Ks. Stojałow więcej miał rozsądku; przyznał, że istnieją jeszcze i ludowcy i narodowi demokraci, ale że pierwsi, ludowcy, to antychrześcijańskie stronnictwo, a demokracja w niczem się od centrowców nie różni (dotychczas zawsze na wiecach godziła się z centr. — cytuję własne słowa ks. St.) więc ostatecznie jeno jedno centrum jest dobre, ono przecież samo sprawiło, że chłop jest dziś oświecony — i każdy Polak i chrześcijanin powinien się zapisać do C. lud. „Goście“ wysłuchali tego w skupieniu i rozeszli się do domów, zadowoleni, że spełnili swoje zadanie obywatelskie wysmieniemie.

Uczestnik.

Z Morawskiej Ostrawy pisze nam p. Józef Czaicki: Przebywając od paru lat w Morawie jako robotnik, czytywałem różne pisma polskie i czeskie, brałem udział w licznych zgromadzeniach, ale dopiero przed rokiem dowiedziałem się o istnieniu *Przy-*

jaciela Ludu. Po przeczytaniu paru numerów tego obrońcy chłopstwa, zrozumiałem dokładnie, o co rzecz idzie i postanowiłem w kierunku przez *Przyjaciela* wskazanym pracować nad uświadomieniem swych Braci Rodaków, którzy światła i prawdy wyczekują. *Przyjaciel Ludu* — zdaniem moim i każdego rozumnie myślącego Polaka — powinien się znajdować pod każdą strzechą wieśniaczą i walić w gruzy te przesady haniebne, światło ćmiące. Mając te wielkie przymioty *Przyjaciela* na uwadze, będę się starał rozszerzać go w moim powiecie wadowickim, a zwłaszcza w parafji Mucharz, z której ja pochodzę, a w której *Przyjaciel Ludu* zupełnie nie jest znany, bo lud tamtejszy jest nieoświecony i wierzy tylko w księdza i księżę pisemka.

Choćbym miał za swoje pieniądze posyłać *Przyjaciela* do parafji Mucharz, to zrobię to, byle tylko mym Braciom chłopom otworzyć oczy na ich położenie i wyzysk przez różnych księzo-pańskich dygnitarzy. Mam nadzieję, że moje te starania obfity plon przyniosą i zyskają mi wdzięczność moich Rodaków.

Józef Czaicki, ludowiec-robotnik.

W Borystawiu w domu inżyniera Adamowskiego, gaz doprowadzany rurami eksplozował tak silnie, że budynek murowany rozsypał się w gruzy. Inżynier Adamowski z żoną poniósł śmierć na miejscu, a 8-miesięczną ich dziecko umarło następnego dnia. Wstrząśnienie powietrza skutkiem wybuchu dało się odczuć w całym Borystawiu.

Skarb wojskowy okradziony został przez kominiarzy nowosądeckich. Podczas czyszczenia kominów w kasarniach w Nowym Sączu, dopuszczali się kominiarze przez długi czas kradzieży bielizny i mundurów z magazynów, znajdujących się na strychach kasarni. Przy rewizji w ich mieszkaniach znaleziono oprócz mundurów wojskowych, wiele innych rzeczy, naturalnie z kradzieży pochodzących.

W Annen koło Dortmundu w Nadrenji powstał 28/11 pożar w fabryce materiałów wybuchowych. Skoro ogień dostał się do materiałów wybuchowych, nastąpił straszny wybuch, od którego runęły domy w całej miejscowości, a tysiąc ludzi straciło życie. Aż o milę fala powietrza zrywała dachy z kamieniem.

Koszta wojny rosyjsko-japońskiej wynoszą według obliczeń najwyższego kontrolora finansów rosyjskich, miliard 870 milionów rubli.

Związek żydowski w Ameryce zebrał olbrzymi kapitał pięć miliardów koron na obronę wszelkich spraw żydowskich na ca-

łym świecie. Nie trzeba zapominać, że te miljarady żydowskie nie pochodzą z ciężkiej pracy na roli czy w fabryce, lecz głównie z handlu i procentów, wyciąganych od nieżydów za pożyczone pieniądze. Potęga żydostwa wzrasta zastraszająco, także w Galicji. Handel gruntami stanowi u nas główne źródło milionowych zysków żydowskich, ale tego nie widzą panowie władcy galicyjscy ani ich agenci centrowo-wszepochpolscy. Im chodzi tylko o utrzymanie wszechwładzy politycznej nad ludem i o to, aby ludowcy nie zwyciężyli przy wyborach, dlatego krzycza na Bank parcelacyjny.

Tajemniczy pakunek pocztowy z napisem: Baczność! zawartość: portret wartości 2 tysiące koron — przyszedł do wsi Berezowicy koło Birczy (powiat dobromilski) na adres tamtejszego dzierżawcy. Adresat rozpakowawszy po długim wahaniu ten pakunek, zamiast portretu, znalazł trupa małego dziecka.

Zderzenie okrętów. W drodze do Ameryki zderzył się 21 b. m. pospieszny okręt „Cesarz Wilhelm wielki“ z Bremy, z okrętem angielskim „Orinoco“. Zderzenie nastąpiło koło portu francuskiego Cherburg, a było tak silne, że okręt „cesarz Wilhelm wielki“ doznał rozdarcia prawego boku wyżej wody na długości kilkumetrowej i nie mógł dalej płynąć, a okręt angielski musiano ratować przed zatonięciem. Na okręcie bremńskim padło śmiercią pięć osób.



Szlachecki zamach na chłopską ziemię. Pod tym tytułem wyszła z druku książeczka nakładem *Przyjaciela Ludu*. Zawiera ona w całości program rolny rządzącego w Galicji stronnictwa szlacheckiego i wykazuje dokładnie, dlaczego chłopci nie mogą się zgodzić na ten program, a muszą go zwalczać z całych sił.

Cena książeczki wynosi 10 halerzy. Zamawiać należy listownie w administracji *Przyjaciela* w Krakowie, a jako należytość można włożyć markę pocztową w liście. Teraz zwłaszcza, gdy „kolarze“ w Wiedniu targną się o niepodzielność gruntów, powinien każdy chłop tę książeczkę dobrze przeczytać i nad tą sprawą się zastanowić.

Nowi prenumerujący, którzy nadaślą całoroczną przedpłatę 4 K., otrzymają z innymi i tę książeczkę bezpłatnie jako premję.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Grzesik: Kurs dla pisarzy gmin. jeszcze nie został przez Wydział kraj ogłoszony. W razie ogłoszenia go przez Wydział kraj., natychmiast uwiadomimy o tem Czytelników w gazetce. — Sobol, Wittenberg: Szkoda miejsca w gazetce na odpowiadanie na wszystkie lajdackie artykuły zdrajcy Stojakowa. Prosimy o wiadomości o stosunkach w Wittenberg. — L. Bogacz: W Niedomicach jest czterech prenumeratorów, lecz niestety niektórzy z nich zalegają z przedpłatą. A zresztą duch w Niedomicach wcale pocieszający. Słychać, że ma się tam odbyć w najbliższym czasie poufne zgromadzenie, które zwołują akademicy ludowy z Dąbrowskiego. — St. Kostecki: będzie. — M. Pięch, Chicago: Wiadomo Panu, jaką teraz mamy pracę, niema czasu na nic innego. — J. Pęczak: Umieścimy, ale co innego. Nie można w gazetce drukować rzeczy, które tylko Pan i Now. wie. — P. Kubik: na drugi raz.

Odpowiedzi Administracji.

Malicki M.: 5 brosz. wysłano 23/11 06. — Maciejasz W., Śnieżek J., Szlama F.: otrzymaliśmy broszurki wysłane. — Gmina Piechoty: 6 kor. otrzymaliśmy. — Kostylak Jan: po wydrukowaniu i panu przysłemy. — Putek Stan.: program P. S. L. wyczerpany. — Szul W.: takiej książki nie mamy. — Kostyrka J. i Byry Jan: otrzymaliśmy, dziękujemy.

Na Stronictwo Ludowe: Bury Jan 5 kor.

Na fundusz wyborczy: Tondyra Józef 50 hal.

MAŁY DOMEK

mieszkalny z ogrodem, poszukiwany do kupna w okolicy górskiej, przy kolei. W ofercie podać proszę ilość pokoi, rozmiar tychże i ogrodu, cenę kupna, wreszcie czy dom z cegieł, kamienia, lub drzewa zbudowany i w którym roku.

Oferty uprasza się nadsyłać do Administracji „PRZYJACIELA LUDU“ w Krakowie (pod M. 777. Dom).

W STUPNICY POLSKIEJ

pow. SAMBORE,

jest do wydzierżawienia tylko katolikowi „Kółko rolnicze“, czyli dom gminny z wyszynkiem piwa, wódki, z trafiką i sklepem korzennym. Lokal szynkowy, w którym odbywają się wesela, jest dość obszerny, oprócz tego dwa pokoje, kuchnia do mieszkania, magazyn z piwnicą, sklep osobno i jeszcze oprócz tego znajduje się jeden pokój bardzo dogodny. Wszystko pod jednym dachem i przy drodze powiatowej. Interes ten znajduje się w bardzo dobrym stanie. Prócz tego można robić wędliny i wołowe mięso. Stacją kolei ostatnią jest Kranzberg. Zgłosić się do JAKOBA MARECKIEGO, w Stupnicy Polskiej, poczta Kranzberg.

Z łąk i pastwisk

osiąga się podwójne i potrójne zbiory przez nawożenie

Mączką żuźlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Baczność



Baczność

na znak ochronny

Staro Marka

na znak ochronny

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z o. p.

Generalny reprezentant

JÓZEF KARRACH

we Lwowie.

ul. Kościuszki 18.

ul. Kościuszki 18.

Baczność na znak ochronny GWIAZDA!

SINGERA

MASZYNY do SZYCIA do różnych celów,

nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze składy

poznać można po ubożnym znaku

SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków — Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska. Chruszów, Mickiewicza. Ezeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek. — Jasło, Rynek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Uzycie drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Hodujmy króliki! Twierdzenie, że mięso królicze nie jest smaczne, niema żadnej podstawy i jest tylko wymysłem tych, którzy jeszcze nigdy takiego nie widzieli, albo też może wcale królika nie widzieli. Dla tych znów, co mówią, że mięso królicze nie jest pożywne i wogóle nie warto, podaję tu analizę dokonaną przez dra Stöbera, że nietłuste mięso królicze zawiera 75 procent wody, a 25 procent części stałych.

Mięso kurze 77 procent wody, a 23 części stałych.

Wołowina 80 procent wody, a 20 części stałych.

Cielecina 80 $\frac{1}{2}$ procent wody, a 19 $\frac{1}{2}$ procent części stałych.

Wieprzowina 83 procent wody, a 16 procent części stałych.

A najlepsza wołowina 72 procent wody, a 28 procent części stałych, to jest białka, soli i tłuszczów.

Z tego każdy pozna, że mięso królicze pożywnością przewyższa wszystkie mięsa, (nawet kapłony i kurczęta) a tylko o 3 procent pożywniejsza jest najlepsza wołowina t. j. taka, na jaką przeciętny śmiertelnik by sobie nie pozwolił.

A więc na bok przesady, na niczem oparte, a zabierzmy się do hodowli tych ładnych, a tak bardzo pożytecznych zwierzątek — królików, a wtenczas będzie się mógł lepiej a taniej odżywiać ten chłop i robotnik, w dzień i w nocy zapracowany, z której to pracy nie może mu starczyć nawet na ludzkie tylko odżywienie siebie i nieraz dość licznej rodziny. Wtenczas wnet przyjdzie ten chłop i robotnik do ciepłego odzienia na zimę, dla siebie i dla rodziny, gdyż króliki dostarczą mu smacznego, zdrowego i pożywnego mięsa i lekich ciepłych futerek, które sobie sam tanim kosztem wygarbuje.

Zabierając się do hodowli królików, trzeba się koniecznie trzymać tych zasad:

1. Postarać się o dobre, zdrowe i odpowiednie rozplodniki.

2. Postarać się o dobre, praktyczne pomieszczenie.

3. Dbać o jak największy porządek i czystość w klatkach.

4. Samce (rozplodniki), samice kotne i małe króliki dobrze odżywiać.

5. Samica, ażeby nie kociła więcej, jak pięć razy do roku.

6. Nie zostawiać samicy więcej jak 8 młodych do wyżywienia i ażeby te nie mniej jak sześć tygodni ssaly.

7. Samców nie używać więcej do samic, jak trzy razy na tydzień.

8. Nie trzymać w jednej klatce więcej jak dwie matki, jednego samca, dziesięć młodych, wziętych już od matki.

9. Samce, a względnie klatki ze samcami, tak umieszczać, ażeby samice nie widziały, ani węszyć ich nie mogły.

10. Pod żadnym warunkiem nie łączyć ze sobą rozplodników, pochodzących od jednych i tych samych rodziców, a więc ze sobą pokrewnych.

Dalsze wiadomości dotyczące chowu królików jak: garbowanie skórek króliczych, przyrządzanie potraw z królików na najrozmaitszy sposób, podam w ciągu roku w *Przyjacielu*.

Króliki nabyć obecnie można już i w naszym kraju ras kilkadziesiąt. I tak: we Lwowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Bełzie Łobzowie, Samborze, Przemyślu, Wiązownicy, Zaleszczykach i wiele innych. Podpisany ma obecnie stale 20 matek i 7 samców, przy których ma zawsze rozrywkę obok zwykłego zajęcia.

A więc raz jeszcze powtarzam: Hodujcie króliki, ale tylko racjonalnie, a tem sobie dużo pomożecie. *Franciszek Dziobek młodszy*.

Pogadanki rolnicze. W jednej z wędrowek po krajn zaszedłem do wsi Mokrej do gospodarza Macieja Śliwki, którego zastałem przy okopywaniu ziemniaków.

Rola pomiędzy rzędami ziemniaków zarosnięta jak łąka, a Maciej w pocie czoła przecina chwasty, lecz robota mu idzie bardzo powoli.

„Szczęść Boże Macieju“ powiadam, widzę że ziemniaki rosną, ale chwasty jeszcze lepiej.

Daj Boże — odpowiada Maciej — widzi Pan, co ja mam za pracę z tymi chwastami, skąd się taka moc bierze.

Sami temu jesteście winni, gdyż rozsiewacie chwasty na swojej roli.

Na to Maciej odrazu aż zaprzestał roboty z irytacji i odzywa się do mnie.

— Niech pan ze mnie nie kpi, bo taki głupi nie jestem, żeby aż chwasty rozmnażać.

A przecież tak jest jak mówię i zaraz wam to wytłumaczę, tylko że to nie wiele pomoże, bo postępowania nie zmienicie, na chwasty narzekać będziecie, ale ani palcem nie ruszycie, aby rozszerzeniu się tych szkodników zapobiedz.

Najważniejszą przyczyną tak wielkiego zachwaszczenia pól jest głównie spasanie pośladu, zmiotków drobiem. Poślad zawiera pewną część gorszego ziarna, reszta chwasty. Ziarnka zboża kury wybiorą a chwasty zmiata się do nawozu i z nawozem wywozi się na pola. Nic dziwnego, że kartofle posadzone na takim nawozie narastają jak łąka. Nadto widzę tu masę ostów. Nasienie ostów zostało naniesione z przyległego pastwiska.

Wprawdzie u nas jest ustawa o tępieniu ostów, lecz urzędnicy starostwa zajęci robieniem polityki nigdzie jej w kraju nie stosują chyba do wyborcy, który głosował na ludowego kandydata. Nic więc dziwnego, że na polach nieraz więcej ostów niż zboża.

Chcąc zatem zapobiedz zachwaszczeniu się pól, z nawozem należy wszelkie resztki pośladów, zmiotków, wysiewków po wybraniu ziarna przez drób zmiatać i palić. Wysiewanie resztek pośladów na łąki jak się to nieraz praktykuje jest również szkodliwym i nieraz zdarza się łąka takim podsiewaniem tak zachwaszczone, że trawy pożyteczne i szlachetne rozwijać się nie mogą.

J. Biedron.

Zapalenie wymienia. Zapalenie wymienia u krowy jest dla gospodarza bardzo dotkliwe, bo pozbawia go przez czas dłuższy mleka od krowy. Główną przyczyną zapalenia wymion bywa przeziębienie wymienia, a także skaleczenie, albo zbyt mocne ciągnięcie za dójki przy dojeniu.

Objawy. Skóra na wymieniu zaczerwieniona, brodawki puchną, pękają, krowa chodzi z rozkraczonymi nogami i kuleje, mleka daje mało, albo i wcale nie daje. Czasem puchlina bywa mała, czasem całe wymię puchnie; w cięższych wypadkach krowa nie chce jeść i nie może moczyć.

Leczenie. Krowę umieścić w wygodnym, suchym stauowisku i podać dużo słomy, żeby wymienia w gnoju sobie nie wałała. Dobrem lekarstwem są tak zwane naparznia; robi się je tak: w szaflik z gorącą wodą wrzuca się trochę prochów i trzyn z siana i podstawia się pod wymię; aby zaś

para nie uciekała na bok, nakrywa się krowę (od grzbietu do szaflika) płachtą. Przy mocnym bólu wymienia zmywać je odwarem z siemienia lnianego (kleikiem), a potem smarować oliwą karbolową. Jeżeli wymię nie gorące i nie bolesne, ale twarde, nacierać te twarde miejsca maścią kamforową, którą można zrobić w domu, roztarłszy dobrze łyżeczkę spirytusu kamforowego z 3 lub 4 łyżkami smalcu. Gdy maść ta nie pomaga, należy smarować jodyną. Gdy na wymieniu zrobi się wrzód, bardzo ostrożnie przeciąć go ostrym i czystym scyzorykiem i ropę wycisnąć. Lepiej jednak tego bez doświadczonego człowieka nie robić. Pamiętać, żeby przez cały czas choroby wymię 3 do 4 razy dziennie zdajać.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzesa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzesa w Tarnopolu.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

JÓZEF KUKULSKI

JASŁO, ULICA FLORYANSKA.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

oraz do celów przemysłowych najnowszych konstrukcji z pierwszorzędnych fabryk. Części składowych, oliwy i t. p. Sprzedaż maszyn do prania, magli i wyżymadeł. Sprzedaż rowerów drogowych i wyciągowych. Wszelkie zamówienia skutecznie odwrotnie i osobiście. **Bezpłatna nauka szycia, haftu i obchodzenia się z maszynami.** Z agentami nie mam nie wspólnego. **SPRZEDAŻ NARZĘDZI ROLNICZYCH.**

Trzechletnie szczepki

grusze i jabłonie po 50 halerzy za sztukę ma do sprzedania **Jan Sendor w Bronicach nr. 31, poczta Pleszów.**

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

— i —

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej zerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza **Szczepańskiego**.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywou.

Dr. Bardel Franciszek

advokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 K.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa

i skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukierka w Krośnie.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA.

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze de legat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym turowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader płonne glinki o dobrym nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rządcą p. **Antoni Piasecki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

3-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we **Frysztaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader płonne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwo i tanio do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wież przy trakcie głównym — **Frysztak** — **Pilzno**.

Blizszych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej **Wny Jan Harnek**.

3-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glunki bardzo pleune o podglebinu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

4-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacji dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolna Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deakur.

4-5

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilzneńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader płonne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacyi 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

3—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowiec (1½ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o ¾ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszuki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

3—4

Grunta czarne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej wchnię. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zarzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego P. JOZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszencek poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

WIEWIÓRKĘ

w powiecie plznieńskim, 6 kilometrów od **Dębicy**, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w **Dębicy**, **Zassowie** i **Radomyślu** koło **Czarny**. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w **Zassowie**, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w **Wiewiórce**. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebiu przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. **Skrzyński**, a **ceny ustanawia i grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców** Delegat Banku p. **Andrzej Pachotta**, zamieszkały w **Rzeszowie**, który **co tygodnia na wtorki do Wiewiórki przybywa**.

4—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie **tarnowskim**, 7 kilometrów od **Tarnowa**, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej **Wola rzędzińska** 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonale dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. **Abczyński**, a **ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców** delegat Banku p. **Kajetan Baliński**, zamieszkały w **Zakliczynie**, który **co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa**.

4—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej
Ameryki w wykwiłtine urządzonych pierwszorzędných parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żegluga w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austryackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. l. 21.903 npoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny i npoważniło ją do zorganizowania poszczególných Ajencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wozelkiah wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szezakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne ajencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapliński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.